OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok IV. Tarnów, dnia 23 września 1923 r. Nr 15.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje :
Kwartalnie — 12000 Mkp.
Za granicą — 15000 Mkp.
Do Ameryki — — 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena numeru 1000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Cała strona — 800 tys. Mkp.
Za wiersz petitowy 800 Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Z DROGI!

Za parę tygodni zbiera się Sejm na sesję jesienną. Przeciwnikom większości i obecnego rządu, oprócz wieców i gazet, przybędzie jedno jeszcze miejsce do robienia wrzasku, t. j. trybuna sejmowa.

Wrzask to będzie straszliwy—wszak Wyzwolenie nawołuje strzelców i chłopów, ażeby z bronią w ręku szli obalać rząd, socjaliści wzywają do generalnego strejku, Ukraińcy i Białorusini oświadczają—że temu rządowi nie dadzą podatków.

Względem rządu obcego, najezdniczego nigdy najczerwieńszy lewicowiec nie odważyłby się na podobne wymyślania -- jak wobec swojego -- polkiego rządu.

Jakiejże to zbrodni dopuścił się ten rząd, skąd ta nienawiść i zemsty postanowienie? Główną—istotną przyczyną wrogiego stosunku do obecnego rządu—jest rozczarowanie i oburzenie, że rząd ten nie wierzy w cuda i nie ma różdżki czarodziejskiej do uzdrowienia waluty, usunięcia drożyzny, stworzenia na poczekaniu raju w Polsce, przeciwnie nakłada podatki i ciężary na obywateli, apeluje do ich sumienia obywatelskiego, do poczucia patrjotyzmu, do cierpliwości, ile że tylko wytrwała i cierpliwa praca, oraz ofiary na rzecz państwa mogą państwo uchronić od zguby, zapewnić mu siłę, a obywatelom dobrobyt.

Całkiem przeciwnie szanowna opozycja z tugutowców, socjalistów, żydów, Niemców, Ukraińców i Białorusinów złożona. Ta ma cudowne sposoby na wszelkie dolegliwości i niedomagania nasze.

Polska jest ogromnie bogata, wszystkiego ma w bród—rozdzielić tylko sprawiedliwie i równo te bogactwa między obywateli — a nie tylko ośm—lecz trzy godziny za dużo będzie pracować, podatków nie potrzeba płacić, oszczędności robić—słowem hulaj dusza.

I jak się tu długo namyślać, przecież aby rozdzielić bogactwa wystarczy jeden dzień, wytworzyć owe—na to trzeba lat pracy, wysiłku, zaparcia, oszczędności. Tak jak jest, walczą w Polsce ze sobą dwa sprzeczne poglądy, jeden, który reprezentuje większość sejmowa, streszczający się w tem oklepanem powiedzeniu;

„Oszczędnością i pracą narody się bogacą” — drugi, to owo dawne—ach! jak bardzo staropolskie »nasze«: „Jedz pij i popuszczaj pasa” !

Kto hołduje pierwszej zasadzie, ten według lewicy jest wstecznik, nacjonalista—natomiast wyznawanie drugiej daje patent na postępowca, demokratę—republikanina. Która z tych zasad zwycięży — przyszłość okaże—to pewna, że w Polsce możliwe są obecnie dwa tylko rządy.

Ten, co jest—a w każdym razie na tem samem założeniu, co obecny—polegający t. j. do ofiar na rzecz państwa, do spełnienia obowiązku, do patrjotyzmu nawołujący—**albo komunistyczny bolszewicki.** Bardzo się bowiem łudzi i myli Wyzwolenie i socjaliści, jeśli mniemają, że po obaleniu dzisiejszego rządu, im przypadnie berło władania państwem. Albo zapragną ratować państwo i absolutnie nie spełnią obietnic, jakiemi tak hojnie na prawo, a zwłaszcza na lewo szafują—albo, gdy pójdą na spełnienie obietnic—haseł demagogicznych—runie państwo, mimo to nie utrzymają się przy rządach—bo wszak ks. Okoń może znacznie więcej **obiecać**, niż Wyzwolenie, **a komuniści przelicytują** socjalistów—tłum zaś, wyzwolony z więzów obowiązku względem państwa, myśląc tylko o swym brzuchu, pójdzie za tym, kto mu przyrzeknie obfitsze jadło i napój.

Są to elementarne prawdy, potwierdzone wielokrotnie przez życie, ostatnio przez wydarzenia w Rosji, gdzie przecież **raj obiecywano,** wierzono **w cuda** doktryny socjalistycznej, której rzeczywistość zadała zupełny kłam; u nas niestety nie tylko ma się odwagę poić społeczeństwo mrzonkami, cudownościami, bałamuctwami—co więcej apeluje się do siły, do przemocy, która ma wywalczyć panowa-

nie absurdu, co gorsza krzykactwa i warcholstwa. Jest w przedsionku muzeum narodowego w Krakowie rzeźba przedstawiająca chłopa muskularnego, silnego, z ogromnym głazem w rękach.

Właśnie wzniósł głaz w górę i z ogromnym rozmachem ma go rzucić przed siebie.

Rzeźba nosi miano: »**Z drogi**«—precz!.

Istotnie — niech wszystko ucieka z drogi, bo wszystko ów kamień zdruzgoce. — Opozycja zamierza kamień ten rzucić **na drogę**—którą kroczy rząd ku naprawie Rzeczypospolitej zapomocą podniesienia dochodów, ograniczenia wydatków, co wymaga ofiar i cnót obywatelskich ze strony społeczeństwa i dlatego obowiązkiem rządu jest, **stojąc na tej drodze, rzucić** przed siebie kamień, któryby usunął z drogi tej wszystko i wszystkich — co rzucają pod stopy państwa kłody i głazy po to, by potknęła się o nie i runęła Rzeczpospolita polska.

Jan Brodacki.

Przeciw kłamstwom—o prawdę!

Świadkowie w sądach we Francji przed zeznaniem składają takie zobowiązanie: »Powiem całą prawdę i samą tylko prawdę i nic oprócz prawdy«.

Jest dla naszego życia państwowego i gospodarczego niezbędnem w obecnej chwili, aby takie zobowiązanie leżało na dnie duszy każdego polskiego dziennikarza i publicysty jako podstawa i kierunek jego pracy, by okłamywanie ludu polskiego przestało być główną metą naszej prasy. Kłamie ona dla reklamy swej kliki, dla osobistej korzyści lub że za te kłamstwa ktoś zapłacił, a kłamstwa te są okradaniem narodu z tego wszystkiego, co o sile jego stanowi.

Wszystko co zdobywają i otrzymują narody w wojnie i czasach pokoju, otrzymują dzięki swej sile, siłą zdobywają i utrzymują niepodległość, siłą utrzymują poszanowanie swej indywidualności, siłą zdobywają i utrzymują rynki zbytu dla swych wyrobów, siłą rozszerzają granice swego posiadania i t. d.

Cóż jednak o sile danego narodu stanowi? Liczba—mniemają zwykle, lecz w takim razie Chiny najludniejsze państwo na świecie, liczące 450 miljonów, byłoby najsilniejszem, a jednak były one w roku 1894 pobite przez Japonję przeszło 10 razy mniej mającej ludności — później ta sama Japonja pobiła następnie Rosję 3 razy liczniejszą.

I niema obecnie narodu na kuli ziemskiej dla którego prawda—czyli świadomość jego położenia, jego zadań, miałaby większe znaczenie niż dla naszego. Jesteśmy obecnie jakby olbrzymie przedsiębiorstwo, którego egzystencja jest zagrożona, ale nie daje się zlikwidować i od losu którego zależy byt miljonów ludzi.

Zasoby są jeszcze bardzo duże, obciążenie też wielkie, jest tysiąc pozycji do zdobycia, każdą trzeba szczegółowo zbadać. Coby powiedziano o buchalterze, któryby dla „pokrzepienia serc“ przedstawił bilans powiększający zasoby przedsiębiorstwa, lub dla wykazania w powiększonym rozmiarze zasług swych przyjaciół, przedstawiłby pomyślnie intratność działu, w którem oni pracowali, a która nie istnieje. Taki buchalter byłby szkodnikiem, dzięki jemu to co mogłoby być uratowane, narażone mogłoby być na stratę i cała sprawa poszłaby na drogę katastrofy.

Takim szkodnikiem buchalterem jest wiele organów naszej polskiej prasy, które przez przesadny pesymizm sianie niewiary, likwidować pragną to, co może i musi być uratowane.

Wszystko dla ludu, wszystko przez lud rzucono hardo przed kilkudziesięciu laty i wtedy mieli pełne usta ludu, tak politycy jak i poeci, a lud wtedy nie należał do stronnictw, nie czytał poetów i nie interesował się losem swego narodu. Hasło to było przedwczesne, lud nie był wyprowadzony z bierności, lecz dziś wszystko się zmieniło. Lud zdobył państwu polskiemu niepodległość, lud w państwie jest siłą polityczną i tylko te masy ludowe, prasa socjalistyczna i tak zwana postępowo-demokratyczna bez mała wszystkich odcieni, a nawet konserwatywna wdraża do niewiary w państwo, któremu lud tak krwawo zdobył wolność. Prasa ta stara się utrzymać na tym poziomie myślenia społeczeństwo, wmawiając w nie, że teraz Rząd polski powinien za lud i za nich to zrobić co jest obecnie do zrobienia, a co tylko jest w stanie zbiorowym wysiłkiem całe bez różnicy społeczeństwo zrobić a nie sam Rząd, który na zewnątrz reprezentuje lud i państwo. To jest fałszywa metoda i tylko kłamstwem może być podtrzymywana, wierzę jednak głęboko, że lud polski świadom tak swych zadań jak i dróg ratunku nie pójdzie na lep kłamstw, z których dogmaty urabia niepoczytalna prasa i dziennikarze, lecz spełni swój obowiązek tak wobec Państwa jak i Rządu na pożytek swój i swej Rzeczypospolitej.

Wojnicz 24/VIII 1923.

Władysław Trendera.

Obłuda socjalistów.

Socjaliści na wiecach krzyczą, a w gazetkach swoich piszą tłustym drukiem: „Niech żyje rząd ludowo-robotniczy“. Bardzo piękne hasło — w którem się mieści cała istota naszej Rzeczpospolitej polskiej, która w przeciwieństwie do dawnej, szlacheckiej Republiki — polegającej na urodzeniu, herbie i przywileju — oprzeć się ma na pracy. Przedstawicielem zaś pracy są przedewszystkiem ci wszyscy, co w pocie czoła zdobywają kawałek chleba — chłop na wsi i jego brat, robotnik we fabryce, czy w innym warsztacie pracy, czy to będzie warsztat rzemieślnika, czy pracownia uczonego, lekarza i t. p.

Otóż socjaliści popełniają ten zasadniczy błąd, że nie uznają prawie pracy umysłowej lecz tylko pracę fizyczną i to głównie we fabrykach — wskutek czego robotnik we fabryce, który obsługuje maszynę, jest biednym proletarjuszem—natomiast inżynier, który maszynę w ruch puszcza i całe przedsiębiorstwo prowadzi, jest burżujem —a z burżujami precz!

Co gorsza — **socjaliści** — niby to głoszą rząd ludowo-robotniczy — lecz z drugiej strony **do pracy rolnika odnoszą się wprost wrogo.**

U góry »niech żyje rząd ludowo-robotniczy« a dwa wiersze niżej domagają się chłosty, batów na chłopa, że śmie **za owoc swej ciężkiej pracy**—za ćwierć ziemniaków czy żyta, żądać zapłaty, której wysokość nie stoi obecnie w żadnym stosunku do cen produktów fabrycznych obuwia czy odzieży.

Podczas gdy fabrykanci, kupcy i tp. ceny wyznaczają

wedle kursu dolara—każdą zwyżkę kursu dolara czy franka sowicie na towarze odbijają — podnosząc cenę tegóż, natomiast na zniżkę walut zagranicznych głusi są — ceny produktów rolnych nie stosują się do kursu dolara — a mimoto socjaliści zostawiają w spokoju fabrykantów, kupców i przeróżnych pośredników w handlu wyrobami fabrycznymi—a jedynie odnośnie do produktów rolnych domagają się sekwestru, cen maksymalnych i kar najsurowszych za przekroczenie owych cen i taryf.

Odnosząc się z lekceważeniem i pogardą do pracy chłopa na wsi, do jego skromnych wymagań, cichego i spokojnego życia—cóż dziwnego, że socjaliści pogardzają chłopem, mimo, że tenże właśnie dzięki swej pracy i cnotom zdobył to dostojne miano—lud. Jak zaś ta pogarda ich zaślepia—dowodzą liczne artykuły „Naprzodu« — „Robotnika" i innych pism socjalistycznych.

Próbkę tej pogardy daje choćby następujący wierszyk J. Eismonda umieszczony w »Naprzodzie" po objęciu steru rządu przez Witosa.

„Robiono mi wymówki kiedyś z tej przyczyny,
Że z poważnych spraw stroję sobie nieraz kpiny
Jeżeli już kpić na funty—to funty szterlingów
jeżeli słuchać chamów—to już chamerlingów

Czyli na język prozy znaczy, że Witos jest cham, którego słuchać nie należy—jeżeli zaś musi się słuchać chamów, to bogatych jak Hammerling.

Nienawiść swą do chłopa i wsi uprawiają socjaliści stale, wytrwale i skutecznie, bo oto wykopali przepaść między wsią a miastem, między pracownikiem na roli, a pracownikiem we fabryce, mimo, że ci wszak są jednej matki dzieci. Hasłu, głoszonemu przez siebie: Niech żyje rząd ludowo-robotniczy—podobnie jak innym swym hasłom, zadali socjaliści kłam, utrudniają i uniemożliwiają wprowadzenie hasła tego w życie, wobec czego, ci wszyscy, którym zależy szczerze na tem, by Rzeczpospolita oparła się na pracy i zasłudze wszystkich obywateli bez względu na ich stan i zawód, muszą podać sobie ręce ponad głowami socjalistów. Oni bowiem torują drogę do przyjścia rządu ludowo-robotniczego, jednakże nie ludu polskiego—lecz „wybranego" izraelskiego, który przez swoich Jankielów, jak Diamand, Liebermann, Perl, gra melodję na polskich cymbałach i innych instrumentach, ale melodje i pieśni zapożyczone są z Berlina i Moskwy, skąd zawsze szła utrata i zguba każdego polskiego rządu, dla którego dobro i całość Rzeczypospolitej jest najwyższem przykazaniem.

Paweł Ubrzęż.

Premier Witos na zjeździe P. S. L. we Lwowie.

Dnia 9 września przybył do Lwowa Premier Witos w towarzystwie sekretarza osobistego Henryka Dzendzla, b. naczelnego Redaktora „Sprawy ludowej" i wice-prezesa Zarządu Okręgowego P. S. L, oraz sekretarza kancelarji prezydjalnej Legieżyńskiego.

Na dworcu kolejowym, przed salonem reprezentacyjnym oczekiwali dostojnego gościa członkowie Prezydjum Zarządu Okręgowego P. S. L. z prezesem Pawłowskim na czele oraz przedstawiciele władz lwowskich, mimo, że przyjazd Premjera nastąpił zupełnie prywatnie. Po krótkiem powitaniu, udano się samochodem do hotelu Krakowskiego gdzie Premjer w gronie posłów i członków Zarządu Okręgowego spożył śniadanie. W czasie śniadania powitał Prezesa bawiący we Lwowie Minister Reform Rolnych Osiecki, który wrócił z objązdu osad w Małopolsce Wschodniej.

O godz. 11-tej udał się Premier, po krótkiem obejrzeniu Targów Wschodnich do sali „Gwiazdy" gdzie liczne tłumy włościańskie oczekiwały Go przed pięknie przybranem wejściem. Miało się odbyć zebranie wzmocnionego Zarządu Okręgowego, ponieważ jednak okoliczne włościaństwo, jak też i z dalszych powiatów, przybyło bardzo licznie, zebranie zamieniło się w imponujący zjazd oraz olbrzymią manifestację na cześć wielkiego wodza Ludu — **Premiera Witosa.**

Przybyli reprezentanci wszystkich powiatów Małopolski Wschodniej, liczne delegacje wołyńskie z Dubna, Horochowa, Krzemieńca, członkowie Zarządu Okręgowego łuckiego. Przybyły delegacje ludności ruskiej Podkarpacia i Pokucia, wszyscy posłowie i senatorowie Małopolski Wschodniej, Zarząd Okręgowy lwowski w komplecie. Równocześnie przybyli delegaci zorganizowanych już 3 wojewódzkich związków osadniczych, których zjazd odbywał się równocześnie, oraz delegaci z przeszło 60 osad. Na sali byli obecni reprezentanci prasy ludowej oraz miejscowej.

Wchodzącego Premiera oraz Ministra Osieckiego w gronie działaczy ludowych Małopolski, powitała hymnem narodowym orkiestra chłopska z Dublan, a liczne przybyłe dziewczęta koła młodzieży z Kozielnik wręczyły olbrzymie bukiety kwiatów. Wśród burzy oklasków i długo niemilknącej owacji wszedł Premier Witos na scenę, gdzie został żywiołowo powitany przez Zarząd okręgowego oraz delegacje i posłów.

Zebranie zagaił przemówieniem prezes Zarządu poseł inż. Pawłowski, witając w postaci Prezesa — również i Premiera Rządu Polskiego. Serdeczne słowa powitania padły w stronę Ministra Osieckiego. Po skreśleniu genezy rozbudowy ruchu ludowego w Małopolsce Wschodniej, udzielił Prezes głosu Premierowi.

Owacja powtórzyła sie po raz drugi, tak że swą mowę mógł Premier rozpocząć dopiero po kilku minutach· Treść przemówienia podamy osobno. Mowa zrobiła olbrzymie wrażenie była przerywaną kilkakrotnie oklaskami, a została skończoną imponującym hołdem ludu — swemu Prezesowi i Wodzowi, który wygłosił tak silnie państwową mowę, jakiej jeszcze nigdy nie słyszano obok twardych słów i całej prawdy o sytuacji — rzucił Premier wiarę w lepsze jutro oraz wezwanie do niczem nie dającej się umniejszyć pracy.

Nie mniej potężną mowę wygłosił Minister Reform Rolnych Osiecki. oklaskiwany szczególnie przez licznie zebranych osadników.

Podczas mowy p. Ministra Osieckiego Premier Witos udzielał posłuchań, przyjmując 60 delegacji (większe z Dubna, Dublan, Śniatyna, Żółkwi Buska, zbiorowej ruskiej z Podkarpacia, osadników, przedstawicieli drobnych kupców chrześcijańskich, Samoobrony obywatelskiej przeciw drożyźnie ze Lwowa oraz wielu innych.)

W południe zebranie przerwano.

Podczas przerwy Premier zwiedził Kopiec Unji Lubelskiej, interesując się szczególnie przebiegiem walk listopadowych r. 1918 — 19 oraz najazdu bolszewickiego.

W sali zaś pracowano nadal, gdzie obradował I dzielnicowy Zjazd Związku Osadników Małopolski Wschodniej.

Na zjeździe uchwalono Statut Związku oraz wybrano Zarząd Związku.

O godzinie 3-ciej rozpoczęto dalsze obrady Zarządu P. S L. Cały szereg mowców zabierał głos. Dyskusja wykazała pełną jednomyślność oraz zupełne zaufanie ludu do polityki Polskiego Stronnictwa Ludowego, a szczególnie względem Prezesa Witosa. Mowcy z całej dzielnicy podkreślali doniosłość programu obecnego Rządu, wyrażali nadzieję, że ten potrafi sytuację opanować oraz rządzić w Polsce tak, aby wreszcie i Polacy; mogli czuć się właściwymi obywatelami swego kraju. Silnie akcento-

wano szkodliwość względem Państwa obecnej akcji opozycji, jak też i nieustępliwość obszarników. Wszystkie głosy oświadczyły zgodnie, że P. S. L. niezłomnie stać będzie na straży interesów Polski nadmieniając, że tego również żądać będzie bezwzględnie od innych warstw społecznych, a szczególnie od tych lepiej tytułowanych. W odpowiedzi na kwestje jakie wyłoniły się w dyskusji wygłosił Premier Witos powtórnie dłuższe przemówienie, które było jeszcze wznioślejsze i wspanialsze jak przedpołudniowe. Ze słów odczuwało się: „przez pracę wszystkich niestrudzoną i nie-ustającą, przez wspólny wysiłek wszystkich warstw społecznych do wielkiej, mocnej Polski!“

Po krótkiej rozmowie pociąg ruszył, a okrzyki z głębi serc żegnających świadczyły, że odjechał Ten, którego lud kocha nie reklamą i szopkami, tylko sercem i duszą, bo wierzy, że chce On wielkiej i potężnej Polski, przez dobrobyt ludu chłopskiego w pierwszej lini, a wszystkich warstw w ogólności.

Zjazd lwowski był dowodem, że chłop istotnie jest potęgą, że kocha i wierzy w swych wodzów, ale z drugiej strony, że jako kresowy jest lwem, co piędzi ziemi nie da, każdej chwili będąc gotów lec dla Polski i Idei, broniąc Jej całości i ziemi, którą ukochał i nigdy nie opuści.

Uchwalono rezolucje zawierają pełne zaufanie do obecnego Rządu i Jego Szefa, oraz dla Klubu P. S L.

Wzywają one do zrealizowania programowych postulatów ludu, kilka traktuje specjalnie sprawy osadników.

Prawdziwie imponującą manifestacją było pożegnanie odjeżdżającego Premiera z obrad na Targi Wschodnie.

Tłumy zebranych wzdłuż drogi z gmachu na ulicę, śpiewając pieśni narodowe oraz „Niech żyje nam“ obrzucając auta kwiatami żegnały odjeżdżających niemilknącymi oklaskami oraz serdecznymi okrzykami. Orkiestra dublańska odegrała kilka utworów. Premier pożegnawszy się z Prezydjum Zjazdu oraz licznymi znajomymi wśród długo niemilknącej owacji, odjechał na plac powystawowy, celem zwiedzenia Targów Wschodnich.

Na Targach został powitany przez Dyrekcję Targów, Prezydenta miasta Neumaną, przedstawicieli urzędów oraz policji. Zbliżające się auta powitała muzyka wojskowa, a tłumy publiczności zalegające drogi oraz okoliczny plac witały Premiera okrzykami i oklaskami. Po krótkiej przemowie udał się Premier, w towarzystwie Ministra Osieckiego, sekretarzy Dzendzla i Legieżyńskiego, posła Gruszki oraz reprezentantów lwowskich do pawilonów, celem zwiedzenia wysiłków pracy polskiej.

P. Premier szczegółowo i ze znajomością rzeczy zwiedził wystawę przemysłu rolniczego i produkcji rolniczej, a nadto przemysłu górnośląskiego oraz grupę francuską.

W pawilonie francuskim, poczęstowany przez jednego z wystawców winem, gdy wychylał kielich, został uczczony przez Prezydenta miasta Neumana, który wzniósł okrzyk na Jego cześć. Okrzyk ten powtórzyła, licznie zebrana w pawilonie publiczność, urządzając powtórnie jak przy wjeździe żywiołową manifestację.

W innych pawilonach interesował się p. Premier wystawionymi eksponatami, rozmawiając z wystawiającymi, wyrażając często swe zadowolenie z powodu rozmiaru tegorocznej wystawy oraz jakości.

Po przeszło półtoragodzinnym pobycie opuścił p. Premier owacyjnie żegnany Targi, życząc Dyrekcji oraz Prezydentowi miasta, aby Targi istotnie rozpoczęły spełniać swe właściwe zadania w jak najszerszym zakresie, przemieniając się we właściwe targi z wystawy.

O godzinie 8 opuścił Lwów.

Na dworcu zebrała się liczna publiczność, członkowie Prezydjum P. S. L. oraz przedstawiciele władz.

Mowa Premiera Witosa na Zjeździe we Lwowie.

9 IX

Zabierając głos, zaznaczył p. premjer na wstępie, że przybył na zebranie w charakterze prezesa stronnictwa i że jako taki zabiera głos, oświadczając:

Już na poprzednim zebraniu we Lwowie, wyłuszczyłem powody, które mnie skłoniły do objęcia steru obecnego Rządu w Polsce, dziś muszę zaznaczyć jeszcze, że wolno było iść tylko po tej drodze, którą obrało stronnictwo, bez względu na przeszłość i przykrości, jakich doznało. Myślą przewodnią jego było i jest, zapewnienie Państwu przyszłości silnej i niewzruszalnej, a ludowi poprawę bytu.

Dziś, po upływie kilku miesięcy doświadczenie wykazało, że mieliśmy rację i że nie można było zrobić inaczej. Na to jednak trzeba było dużej odwagi. Odwagę tę nasze stronnictwo okazało, a uczyniło to w tym ostatecznym momencie, w którym należało zedrzeć zasłonę, pokrywającą niebezpieczeństwo natury państwowej. Stało się to w momencie dla państwa i społeczeństwa niezwykle ciężkim. I stąd tyle przykrych prób i dla niego i dla rządu.

Polska, jak każde państwo, musi mieć swoje określone cele polityczne i dążyć do ich osiągnięcia. Często też cele polityczne różnych państw są sprzeczne, to też do mety dobiegnie zawsze ten, co najwięcej pracuje, kto jest najwięcej odporny i kto posiada wiarę w swe siły i słuszność zamierzeń. Do przeprowadzenia wielkich zadań, konieczna jest zawsze konsolidacja społeczeństwa. Tej brakło nam prawie w każdej dziedzinie. Sejm poprzedni, który miał uporządkować stosunki wewnętrzne, zadania tego w całości nie spełnił, a powodem był brak zdecydowanej większości. Wybory do nowego Sejmu, zupełnie nie przygotowane, przeprowadzone zostały w momencie, kiedy Rząd był bierny i bez określonego programu, dały wynik zupełnie przypadkowy. Nastąpiły dnie grudniowe, wybór i zabójstwo Prezydenta Rzeczypospolitej. Tragiczne owe wypadki, mogły doprowadzić do anarchji w kraju, a może i walki bratobójczej, której koniec i wynik mógł być wprost nieobliczalny.

To też podnieść muszę z uznaniem, że obecny Marszałek Sejmu Rataj, który jest synem wsi, zastępujący wówczas w myśl przepisów Konstytucji osobę Prezydenta Państwa, wziąwszy władzę w swe ręce, doprowadził wzburzone umysły do uspokojenia. Energiczna jego postawa nie pozwoliła ulicy przeprowadzić walki o władzę, która została w rękach prawowitego Rządu, powołanego po myśli przepisów konstytucyjnych. Jeśli kto, to my ludowcy mozemy być dumni z tego. Tą drogą przyszedł do skutku gabinet mego poprzednika. Działalność jego, jako też dalsze wypadki są już dobrze szanownym zebranym znane, dlatego też o tym dziś mówić nie będę.

Zdaję sobie sprawę z tego, że przed większością utworzoną i przed Rządem na niej opartym piętrzyły i jeszcze piętrzyć się będą trudności.

Wielu nie może pogodzić się z tem, że władza w Polsce znajduje się w ręku Polaków. Nie wszyscy są zadowoleni, że odkryło się prawdziwy stan rzeczy.

Dotykając stanowiska poszczególnych grup, premjer zaznacza, że między innymi socjaliści, którzy przedtem dawali w czasie wojny przykład patrjotyzmu, obecnie potępiając fakt konsolidacji ugrupowań polskich, uważali równocześnie za możliwe dla siebie połączyć się z żydowsko-komunistycznym Bundem i Niemcami, celem wspólnej walki z polskim Rządem. Nic też dziwnego, że i pewne grupy niepolskie stały się w większym stopniu nielojalne. Dużo też do myślenia dają owe zbrojne bandy, które korzystając z bliskości granicy niszczą dobytek spokojnej ludności, pozbawiając często niewinnych obywateli życia. Część pewna społeczeństwa ukraińskiego pielęgnuje mrzonki nieziszczalne, starając się niszczyć drogą sabotażu do-

robek odwiecznej pracy kultury polskiej na niektórych obszarach Rzeczypospolitej.

Polska nikogo gnębić nie chce. Nigdy tego nie czyniła. Lecz nie ścierpi też, aby rządził w niej terror, a nie władza prawowita. W tych warunkach chcąc pracować, szczególnie w pierwszych latach dla państwowości polskiej możliwie najintensywniej, musimy się łączyć z tymi, którzy uznają tesame zasady.

I gdybym miał możność dziś decydowania, zrobiłbym tosamo, co uczyniłem wówczas.

Bardzo wielu ludziom zdawało się też, że Rząd ten powstał na to, aby bronić wyłącznie ich interesów, bardzo często egoistycznych. Mam tu na myśli tak wielkich obszarników, jak też i przemysłowców. Ci myśleli, mając kapitały w przemyśle lub ziemi, że z powstaniem obecnego Rządu przyszła pora na obronę ich interesów.

Mogę oświadczyć, że niema w Rządzie ani jednego człowieka, któryby chciał bronić egoizmu tych panów. Musi się skończyć okres czasu, w którym często wielcy przemysłowcy operując tanim kredytem państwowym, płacąc licho robotnika, swe zyski lokowali w obcej walucie zagranicą.

Byli tacy, co sądzili, że wolność w Polsce przerodzić się musi w swawolę. My jednak zdajemy sobie dobrze z tego sprawę, czego Państwu potrzeba i czem ono może istnieć. Nie wolno bowiem zapominać, że jesteśmy chatą, wokoło której zabudowania niemieckiego i sowieckiego sąsiada stale płoną. Może przyjść czas, że trzeba będzie wielkiej przytomności umysłu i wysiłku całego społeczeństwa razem z Rządem, aby nie dopuścić do ogarnięcia pożarem naszego Państwa.

Polska ma swe prawa historyczne. Niczyjego nie chce, lecz i swego nie da. Dlatego też wcale nie myśli krwią własnych dzieci, potem pracy własnych obywateli, aby w granicach jej Państwa, tworzyć fikcje państw, które najmniejszej racji bytu nie mają. Nie oznacza to, jakoby Polska chciała względem swych lojalnych obywateli stosować inne prawa, a stronnictwo nasze specjalnie jakoby hołdowało szowinizmowi. Szowinizmu nigdy u nas nie było, lecz obrona naszych interesów i dążenie do utrzymania tego. co jest naszą niezaprzeczalną i wyłączną własnością. Z tem muszą się pogodzić wszyscy ci, którzy tu mieszkają.

Nie możemy jeszcze dziś powiedzieć, że w Polsce jest dobrze. Zło jednak w Polsce nie jest wyłącznie następstwem poprzednich rządów, ani też wynikiem jedynym naszej gospodarki, lecz wiąże się także ono bezpośrednio i ze stosunkami światowymi. Z drugiej zaś strony wiele niedomagań tkwi w założeniu, które datuje się od początku powstania Państwa Polskiego.

Nie pozbyliśmy się dawnych wad Polski szlacheckiej.

Przeszły one w znacznej mierze i na nas, a może wskutek następstw wojny światowej wzmogły się.

Pokutuje dziś w Polsce zasada: „Zastaw się, a postaw się"

To odbiło się i na stosunkach państwowych. Dla młodego organizmu demokracji polskiej hasło to staroszlacheckie musiałoby być zabójczem.

Państwo chcieliśmy odrazu postawić na stopie wielkomocarstwowej. Przykładów na to niezliczone masy. Jeden z nich może nawet do pewnego stopnia komiczny. Mając zaledwie kilkanaście klm. brzegu morskiego, chcieliśmy ilością admirałów dorównać marynarce angielskiej. Duma polska chciała koniecznie, aby flota nasza po piaskach prawie pływająca dorównała wielkim potęgom morskim. Stworzono też zaraz na początku wielki aparat urzędniczy. Wprawdzie za pierwszych jeszcze moich rządów, pod przewodnictwem dzisiejszego Prezydenta Rzeczypospolitej p. Wojciechowskiego, została utworzona komisja, która miała przeprowadzić daleko idącą redukcję. Trudności były niepomierne, a po moim odejściu, mimo że myśli tej nie zaniechano każdego roku zamiast ubyć, przybywało po pare tysięcy urzędników. Doszło do tego, że dziś stan pracowników państwowych razem z wojskiem wynosi ośm set tysięcy.

Jeżeli odliczy się ilość żołnierzy, a do liczby pracowników państwowych doda się liczbę oficerów i podoficerów posiadających rodziny, to okaże się, że przeszło sześćset tysięcy rodzin pozostaje na utrzymaniu Państwa, co wyniesie około trzy miljony ludzi w państwie liczącem niespełna trzydzieści miljonów ludności. Aparat administracyjny jest zanadto skomplikowany, a przez to samo mało sprawnie pracujący, liczba pracowników zaś taką, którą państwo nie jest w stanie utrzymać. Stąd też pochodzi słuszne ich niezadowolenie, z powodu uposażenia zupełnie niedostatecznego. Płace mimo to obciążają budżet państwowy do tego stopnia, że według obliczenia jednego z urzędników pochłoną około $^2/_3$ zwiększonego państwowego budżetu.

To też państwo nie będąc w stanie wytrzymać w tych stosunkach, zostało zmuszone uciec się do środków bezwzględnej oszczędności i redukcji.

Sprawy skarbowe nie przedstawiają się też różowo. Końca z końcem dotychczas nie zdołano związać. Wydatki przekraczały dochody. Wydatkowano bez pokrycia. Władze skarbowe i podatkowe funkcjonują częściowo niedostatecznie, dowodem tego, że wysokość wpływów podatkowych za trzy kwartały wynosi zaledwie $^1/_4$ ogólnej sumy. Potępienia też jest godny fakt że wzbogacona część społeczeństwa podczas wojny najbardziej ociąga się z płaceniem podatków.

Marka spadała z zawrotną szybkością w czasie zmiany Rządu. Prasa opozycyjna podchwyciła to, szerząc panikę wśród społeczeństwa, zapominając, że utrzymanie jej na pewnym poziomie było sztuczne i drogo przez Państwo opłacane i że na spadek marki wpłynęły powody od Rządu i Państwa niezależne. Obejmowaliśmy więc Rząd w warunkach najcięższych, mogących nas doprowadzić do zupełnej ruiny majątkowej i finansowej, w jakiej dziś znachodzą się Niemcy.

Przychodząc do steru Rządu należało albo podtrzymywać ten stan chorobliwy, albo odrzucić zasłonę i zajrzeć rozkładowi prosto w oczy. Wybraliśmy to drugie.

Spadek marki niemieckiej pociągał za sobą zawsze spadek marki polskiej. Zasługą więc obecnego Rządu jest, że już uniezależnił markę polską od marki niemieckiej. I podczas gdy marka niemiecka przechodzi obecnie skoki rubli bolszewickich, marka nasza mimo to utrzymuje się w pewnej równowadze. — Polityka Rządu na tem polu, zmierza w dwu kierunkach, po pierwsze w kierunku uzdrowienia finansów i naprawy Skarbu, po drugie w kierunku zrównania dochodów i wydatków. Rząd obecny postanowił nie wydawać więcej, jak na to pozwalają dochody państwowe. Chce w ustawowo przepisanym czasie, wnieść budżet, gdzie zostaną zmniejszone różne wydatki i w którym będzie dążyć do uzyskania równowagi.

Wiele u nas liczy się na pomoc zagranicy. Jest to niewłaściwe, gdyż dopiero z chwilą, gdy zagranica przekona się, że Polska dąży tak do uporządkowania swych stosunków finansowych sama jak i do uzyskania równowagi przyjdzie nam z pomocą, bo będzie widziała w tem także i swój interes. Musi się doprowadzić do tego, aby obywatel pracując wiedział, ile warta jest jego praca. Jeżeli chodzi o pożyczkę zagraniczną, to obecnie napływają już oferty, czego dawniej nie było. Jest to dowodem, że opinja zagranicy zaczyna się zmieniać na naszą korzyść. Zagranica bowiem kapitału nie powierzy tym, którzy w Polsce już wcale niedwuznacznie wykazali, że rządzić nie są w stanie.

Nie jest to tajemnicą, że w każdej niemal prawie dziedzinie życia państwowego, istnieją u nas jeszcze poważne niedomagania i błędy. Gdy jednak Rząd chce dokonać operacji na chorem ciele. zrywa się burza protestów, ażeby nic i nikogo nie ruszać. Mimo wszystko prace Komisarza Oszczędnościowego postępują szybko naprzód i wydadzą niezawodnie odpowiednie rezultaty.

Między ogół rzuca się bajki o rzekomych rugach w urzędach i w wojsku ze względów partyjnych, podczas gdy chodzi tu o zwyczajną sanację, zmierzającą do uwolnienia tak urzędów jak armji od nierobów i balastu.

Stosunki na kolejach naszych wymagają też gruntownej naprawy. Innych dziedzin życia dotykać nie będę, bo zaprowadziłoby to dość daleko, do czego dziś zmierzać nie mam zamiaru.

Nie zbieramy pochwał. Nasze zarządzenia będą ciężkie i niesmaczne. Wielu będzie z nich niezadowolonych. Jednak

zdrowa część społeczeństwa zrozumie, że to jest konieczne, jeżeli ma nareszcie nastąpić naprawa. Rezultat pracy oszczędnościowej i usuwania niedomagań ujawni budżet, który bez reklamy, jednak najwymowniej wystawi świadectwo pracy Rządu.

Społeczeństwo jednak winno przyjść z pomocą Rządowi i to społeczeństwo całe. Stać się to powinno szybko, bo czasu na zastanawianie się wiele nie ma. Jeżeli przestanie się przeszkadzać Rządowi a przyjdzie z pomocą, to należy spodziewać się, że poprawa będzie stale postępować. Lecz trzeba również pewnej cierpliwości i wytrzymałości, zwłaszcza u tych sfer, które dotychczas dużo zdenerwowania wykazały. Nie tylko dziś bronimy się, ale musimy odrabiać zło kilkoletnie. Na powierzchowną oporetkową robotę nie pójdziemy. Dla taniej reklamy nie będziemy państwa prowadzić ku ruinie. Zło musimy rozpocząć tępić wzmożonemi środkami.

Do roboty sanacyjnej należy także zespolenie władzy w jednem ręku. Administracja musi być skoncentrowana. Starosta dziś, to nie starostą władzy obcej i wrogiej, lecz swój własny. Mówiąc o tem zaznaczyć muszę, że nieprawdą jest, jakoby miało się szkolnictwo pod względem pedagogicznym podporządkować władzom politycznym. Chodzi tu o stronę administracyjną. Nie są to zresztą żadne nowatorstwa, lecz tylko wprowadzanie tego, co przedtem było i co okazało się praktycznem.

Rząd podjął się roboty sanacyjnej i prowadzić ją będzie do skutku, bez względu na piętrzące się przeszkody.

Sanacja stosunków finansowych i administracyjnych w państwie będzie okresem przykrym, lecz im operacja nastąpi prędzej, tem będzie lepiej. Czy będzie Rząd wskutek tego popularny, czy nie, to rzecz drugorzędna. Przeprowadzić te zamierzenia musimy, bo od nich w wielkiej mierze zależy przyszłość Państwa i Wasza.

Walka ze spekulacją.

Energiczne ponaglania i wezwania do władz administracyjnych II i I-ej instancji, zainicjowane przez Nadzwyczajnego Komisarza Zwalczania Drożyzny w celu przeciwstawienia się szalejącej orgji lichwiarskiej wykazują pokaźne rezultaty. Donoszą z Stanisławowa, że władze wykryły 434 worki cukru, 157 worków mąki, wagon ryżu, wagon mydła, przechowywanych w celach spekulacyjnych zapasy te zakwestjowano, sprawy oddano prokuratorowi ponadto wdrożono 37 spraw w postępowaniu karno - administracyjnym, policja wniosła 500 doniesień o lichwę, w Rzeszowie zakwestjonowano, u szeregu rzeźników zapasy mięsa, wstrzymali się od sprzedaży, mięso rozsprzedano, sprawy przekazano prokuratorowi. W Łucku odkryto większe zapasy magazynowanej soli i cukru, winnych przekazano prokuratorowi. W Tarnopolu zajęto zapasy zboża ukryte w kilkudziesięciu miejscach, na skutek czego cena cena chleba spadła o 1.800 marek na kg. W Kielcach znaleziono większe zapasy zmagazynowanej w celach spekulacyjnych mąki amerykańskiej. W Bochni ujawniono znaczne zapasy przechowywanych ziemiopłodów, 18 spraw przekazano sądowi. W Częstochowie przeprowadzone rewizje wykryły zapasy wędlin, jak szynek, baleronów, boczków, (w dwóch sklepach 400 z górą sztuk) kilkanaście wagonów mąki pszennej, kika wagonów cukru towar zasekwestrowano, sprawy skierowano do prokuratora. W Lublinie zasekwestrowano 2 wagony mąki pszennej, 4 wagony żyta, wagon cukru, wagon soli, ponadto wykryto cztery bardzo znaczne magazyny artykułów spożywczych, przechowanych w celach lichwiarskich. Z Łodzi donoszą o masowych rewizjach, przez które władze wpadły na ślad olbrzymich zapasów żywnościowych, magazynowanych w celu śrubowania cen.

Szereg spraw skierowano do władz sądowych i zarządzono aresztowania lichwiarzy i spekulantów. W Warszawie władze w ostatnich czasach nie mniej obfite żniwo zebrały: Przeprowadzono rewizje młynów: zasekwestrowano 40 pudów słoniny u Pytlińskiego Władysława, 197 kg. słoniny na dworcu Gdańskim, 48 połci słoniny u Kąckiego, ul. Grochowska Nr. 5. 5 połówek wieprzy i 4 połcie słoniny u Schneidra, ul. Chmielna Nr. 130, 115 f wieprzowiny i 37 f słoniny u Majchrzaka, Hoża Nr. 4 Solec 111. przeprowadzono obławę na targowisku świńskim i sporządzono szereg protokułów za lichwę, u fryzjera znaleziono 11 worków cukru, sporządzono 10 protokułów w restauracjach za lichwę, przyczem sprawy skierowano do sądu przeprowadzono rewizje magazynów kolejowych, ujawniono znaczne zapasy mąki pszennej. Jednocześnie donoszą, że wszędzie tworzą się komitety społeczne do walki z drożyzną lichwą i współdziałalą z władzami. Przewidziane są dalsze zarządzenia władz w kierunku zwalczania drożyzny i lichwy.

List do Braci w Ameryce.

Szanowny Rodaku! Przy niniejszym przesyłamy Wam numery naszej tygodniówki „Polski Lud".

Tygodnik nasz jest pismem ludowem Polskiego Stronnictwa ludowego „Piast", stojącym w polityce państwowej blisko rządu, zamieszcza i zamieszczać będzie wiadomości polityczne z pierwszego źródła — takie, jakiemi żadna gazeta poszczycić się nie może, przeto jest źródłem dla Pana na obczyźnie, faktycznych wiadomości politycznych z kraju rodzinnego.

Również życzeniem pana Premiera Witosa jest, nawiązać nić wymiany myśli z emigracją polską w Ameryce o którą to, pan Premier Witos prosi Was Rodaku, jako interesującego się sprawami politycznemi w starem kraju.

Prosimy Pana przeto o zaprenumerowanie sobie naszego pisma — o napisanie nam swoich poglądów i życzeń jak również krótkiej korespondencji o stosunkach miejscowych Pańskiej okolicy, którą z przyjemnością zamieścimy, lub podanie nam adresu przychylnego naszej sprawie rodaka, któryby nam nadsyłał korespondencje, spisywał prenumeratorów i t. d. w ten sposób bowiem wejdziemy do współpracy dla wspólnej naszej Ojczyzny-matki, a wierzymy, że Wasza czysta i silna patrjotyczna wiara w stary kraj—nie oderwie Was od pnia rodzinnego i nie pozwoli Wam się amerykanizować. Wspólnemi siłami bierzmy cegiełki do ręki — Wy tam — my tu—i budujmy, budujmy tę naszą kochaną skołataną Ojczyznę pod przewodnictwem naszego kochanego trybuna ludu premiera Witosa. Z gazety tej nabędziecie Kochany

Rodaku wiadomości o jego wprost tytanicznej pracy państwowej w dobie obecnej. Gazeta ta niech Wam będzie tym posłańcem, biegnącym nocą i wzywającym lud na wici, celem stworzenia wspólnego frontu politycznego, celem uświadomienia wspólnego—bo tylko wspólną pracą zapobiegniemy katastrofie i ponownej niewoli. Sądzimy, iż Szanowny Pan — tam hen za oceanem stanie do szeregu na zew naszego wodza i pod wspólny sztandar przystąpi i stanie z nami do wspólnej pracy, kreślimy się

z bratniem pozdrowieniem **Rodacy**.

P. S. Prenumerata wynosi dwa dolary rocznie, które prosimy przysłać gotówką w liście registrowanym adresując jak w nagłówku. Prosimy również usilnie o nadesłanie nam przynajmniej 10 ciu wyraźnie napisanych adresów ludzi zdaniem Pana przychylnych naszej sprawie, którem moglibyśmy wysłać numery okazowe. Potrzebny byłby nam adres również mające go sklep z gazetami lub stand który, zająłby się rozsprzedażą na co uzyskałby nasze przedstawicielstwo — na omówionych pisemnie warunkach. Prosimy Pana bardzo o to nam uczynić.

Ze świata.

Rosja bolszewicka wtrąciwszy w chaos olbrzymie państwo przebudowuje się i nawraca do form życia państwowego zachodu. Przywraca z powrotem znienawidzony kapitalizm. Tworzy nową konstytucję i zamienia się na Związek socjalistycznych republik sowieckich.

Pragnie uzyskać uznanie swoje u państw europejskich. Zwróciła się więc i do Polski z notą, w której zawiadamia Rząd polski o utworzenie związku republik sowieckich, czyli innymi słowy o zjednoczeniu Rosji. Rząd polski gotów jest uznać zmiany dokonane pod pewnymi warunkami a przedewszystkiem domaga się bezwzględnego wykonania postanowień Traktatu ryskiego. Z drugiej strony Rosja nie zaprzestaje agitacji komunistycznej w Polsce zwłaszcza na kresach. Marzy ciągle o chaosie w Europie, bo w nim widzi gwarancję swego bytu. Przywódcy bolszewiccy okazują też jawnie niezadowolenie, iż Niemcy pragną wejść na drogę ugody z Francją, bo to niszczy ich nadzieje na przewrót rewolucyjny w Europie środkowej.

Niemcy zrujnowane finansowo przez podtrzymywanie biernego oporu w zagłębiu Ruhr (dolar 126 milj. mk), okazują coraz większą chęć nawiązania bezpośrednich stosunków z Francją i Belgją. Gwałtownie przeciw temu występują nacjonaliści t. j. monarchiści i komuniści. Pierwsi na tle nędzy niemieckiej rysują raj monarchistyczny z Wilusiem na czele, drudzy sądzą, że obecna katastrofa Niemiec przyspieszy raj komunistyczny. W rzeczywistości Niemcom tym bogatym powodzi się świetnie, głodują warstwy robotnicze i średnie mieszczańskie. Wykazano Niemcom, ze strony angielskiej, że posiadają w bankach zagranicznych, złożonych 15 miljardów mk złotych a bogaty przemysłowiec niemiecki Thyssen, wykazał, że wartość wywozu niemieckiego dochodzi 25 miljardów mk złotych wartości a więc Niemcy mogą płacić odszkodowania. Pieniądze wszystkie łokują zagranicą a w kraju bije się już miljardowe banknoty.

Hiszpanję ogarnęła rewolucja, która ma być skierowana przeciw rządowi a nie przeciw królowi. Wojsko podzieliło się na dwa obozy. Główną przyczyną ma być wojna, którą rząd podjął w Marokku.

KRONIKA.

Kanclerz Austrji Seipel przybył do Polski w gościnę, jako jej oficjalny przedstawiciel. Podróż ta ma na celu zacieśnienie węzłów gospodarczych między oboma krajami, które nie mają między sobą żadnych punktów spornych a gospodarczo wzajemnie się uzupełniają.

Ministrem kolei został zamianowany po ustąpieniu Karlińskiego, prezes dyrekcji katowickiej Nosowicz.

Senat zwołany został na dzień 25 września b. r.

Połączenie Dąbskiego z Wyzwoleniem dokonało się. Poszedł „wódz“ bez armji do Tugutowców, by tam znowu rozpocząć burzycielską robotę, jak to od lat robił w „Piaście.“

Armja — Premjerowi Pan Prezes Rady Ministrów otrzymał z okazji święta pułkowego 64 p. p. w Grudziądzu następującą depeszę: W dniu święta pułkowego — rocznicy bitwy pod Dywiszem przesyłam w imieniu 64 pułku piechoty zapewnienie czci i przywiązania. *Kristinus pułkownik dowódca pułku.*

Pan Premjer otrzymał w ostatnich czasach następujące depesze:

Kutno. W dniu święta pułkowego 37 p. p. Ziemi Łęczyckiej składając na ołtarzu Ojczyzny wszystko co mu jest najdroższe w życiu, wznosi zdrowie kierownika nawy państwowej Prezesa Rady Ministrów. *Raniszewski*, pułkownik, dowódca 37 p. p. *Prech*, pułkownik dowódca 26 dyw. piech.

Dubno. Zjazd P. S. L. w Dubnie, dnia 8 września przesyła wyrazy hołdu i czci Prezydentowi Rady Ministrów. Imieniem Prezydjum *Babirecki.*

Lwów. Wojewódzki Zjazd osadników we Lwowie zasyła niestrudzonemu orędownikowi spraw osadnictwa premierowi Witosowi wyrazy czci i podziękowania za opiekę i pomoc. *Prezydjum Zjazdu.*

Równo. Świeżo założony związek osadników cywilnych powiatu rówieńskiego składa Panu Prezydentowi hołd i prosi o opiekę. *Ostrowski, Apczyński. Nawaliński. Sadlak.*

Kępno. Z Kępna przybyła specjalna deputacja, prowadzona przez posłów, która osobiście zaprosiła p. Premiera na otwarcie wystawy rolniczej w dniu 16 września *P. Premier* obiecał swe przybycie.

Cena dolara waha się około 300 tys. mkp.

KRONIKA ROLNICZA. W ostatnich dniach podniosła się cena na wszelkie artykuły. Zwyżka cen idzie ze zwyżką dolara, za który dnia 17 b. m. płacono prywatnie około 330,000 mkp.

Podniosła się i cena zboża, ale nie w tym stosunku jak innych artykułów. Przyznają to wszyscy, nawet zacietrzewieni socjaliści, że produkta rolne są ogromnie tanie—ale mimo tego wrzeszczą socjaliści nieustannie na zgromadzeniach przeciw chłopom, na producentach rolnych psy wieszają. Zboże tanie, a mąka i chleb w mieście drogi. Otóż całe falangi pośredników w mieście żyją właśnie kosztem producenta i konsumenta. Zboże tanie, a mąka w młynach droga, ale za to młynarze rozbijają się powozami i autami.

Dnia 17 bm. płacono w Tarnowie za pszenicę: 900—950 tys. — żyto 500—550 tys. — owies i jęczmień około 450 tys. — Sprzedawano superfosfaty 17-prc. 400 tys —żużle 16-prc. 350 tys. — kajnit 85 tys. — Sól potas. 120—200 tys. — siarczan amonowy 1,500 tys.

Znacznie podniosła się cena maszyn rolniczych.

Korespondencje.

Osiek dnia 30 sierpnia.

W dniu dzisiejszym odbył się w naszem miasteczku bardzo duży wiec, na którym zjawił się pos. Madejczyk, aby złożyć sprawozdanie poselskie. Przewodniczył miejscowy naczelnik gminy Ludwik Kurec. Pos. Madejczyk omówił obecną sytuację państwową i działalność rządu i posłów »Piasta„. Po dyskusji, jaka się rozwinęła, uchwalono pos. Madejczykowi i całemu klubowi P. S. L. „Piast" pełne votum zaufania piętnując zarazem wszystkich warchołów i rozbijaczy jedności ludowej.

Obecny.

Pusta Wola.

Dnia 2-go września odbyło się u nas publiczne zgromadzenie, na którem składał sprawozdanie ze Sejmu poseł Madejczyk —po sumie w pobliżu kościoła zebrała się licznie ludność miejscowej parafji. Przewodniczył gospodarz, w którego podwórzu wiec się odbywał p. Stachaczyński— zastępował naczelnik gminy Pustawola p. Zawiślak. Sekretarzował p. Ludwik Gorczyca —przez dwie godziny składał sprawozdanie poseł Madejczyk.— po ukończeniu ludność serdecznie dziękowała mu za przybycie. Przemawiali Dr Walaszek Wojciech — Ludwik Gorczyca.

Uchwalono wotum zaufania posłowi Madejczykowi i podziękowanie za przybycie. Hołd i cześć prezydentowi Witosowi— następnie poseł Madejczyk załatwiał pojedyncze osobiste sprawy.

Obecny.

Zalipie w sierpniu 1923

Ciężka jest dola ludu wiejskiego — jako że nigdy nie była ona lekką—ciężką pod każdym prawie względem, ale nie masz porównania, gdy chodzi o położenie tych, którzy nie mając żadnego absolutnie majątku— od najwcześniejszej młodości skazani są na przymusową pańszczyznę w żydowsko-szlacheckich folwarkach.

Głód i nędza, ci źli doradcy — oraz niewolnicza zależność i wyzysk, z jakim się sługa dworski nieustannie spotyka—wyrabiają dwulicowość, łamią charakter, przytępiają umysł.

Oddają oni swemu chlebodawcy swoją pracę, która nie zna dnia i nocy, cały zapas swych sił—swoje życie i przyszłość— **a wzamian za to, co dostają?**

Marną strawę, mieszkanie jak n. p. na Niwkach u p. Tretera gorzej urządzone od chlewów, bo w chlewie—każdy zobaczyć może—dach oszklony, a w czworakach sufit dziurawy przegniły od ciągłego przemakania.

Wskazuje tu niechybnie na to, że p. Treter bardziej ceni bydło i wieprze niż swą służbę, która przecież na obraz i podobieństwo Boże jest stworzona.

Nie pisałbym może jeszcze tego, gdyby nie ostatni wypadek, który się zdarzył, powodując nieszczęście jednej rodziny— wypadek, który nie doczekał się potępienia ani ze strony władz duchownych, ani cywilnych.

Oto wskutek kłótni i bitki, jaka się wywiązała między wszechwładną gospodynią p. Trefera (która aczkolwiek jest córką chłopską, jednakże chłopów nazywa „chamami") a jednym parobkiem Pieskiem—p. Treter tego samego dnia wyrzucił ze służby ojca i matkę tegoż parobka. Nietylko wyrzucił z mieszkania i służby, ale zabrał im ostatnie środki do życia, część ordynarji i t. p.

Nie wiem kto zawinił, gospodyni czy parobek—to mnie nie obchodzi, chociaż jestem pewny, że gospodyni za swe postępowanie wobec ludzi może się doczekać lepszych jeszcze rzeczy— ale jestem przekonany, że ojciec ani matka nic nie zawinili, **więc za cóż taka sroga kara?**

Kto zawinił ten niechby karę poniósł, ale nie ci biedacy niewinni, którzy dzisiaj przymierają głodem z winy tego pana, któremu służyli wiernie.

Nikt się nie znalazł, ktoby krzywdziciela ukarał przykładnie, nie odezwał się głos z ambony, która tak często trzeszczy przekleństwami na ludzi w wielu wypadkach niewinnych. **A tam właśnie powinno się znaleźć na to miejsce.**

Dość tego pobłażania wobec obszarników—krzywdzicieli! Dość! *J. B.* sąsiad.

Z Grybowskiego.

W poniedziałek dnia 3-go września odbyło się w Sekretarjacie P. S. L. w Grybowie zebranie członków Pow. Rady ludowej i delegatów kół gminnych. W zebraniu wziął udział, na zaproszenie posła Cielucha, p. senator Ścibor z Tarnowa. Poseł Cieluch jako przewodniczący Pow. Rady ludowej zagaił zebranie krótkiem przemówieniem i udzielił głosu p. senatorowi Ściborowi. W dłuższem rzeczowem przemówieniu nakreślił p. senator całokształt prac Sejmu i Senatu, wskazał na przyczyny drożyzny i spadku marki, stwierdził na podstawie dat statystycznych, że poprzednie rządy spowodowały ten stan rzeczy, jaki obecnie przeżywamy, a zachęcając zebranych do poczucia obywatelskiego wobec Państwa potępił antypaństwową działalność dzisiejszej t. z. lewicy, na której siedzą razem żydzi, Ukraińcy, Białorusini, socjaliści i wyzwoleńcy. Okrzykiem na cześć Prezydenta Witosa i jego zasług dla dobra sprawy ludowej zakończył p. senator swoje przemówienie.

Przemawiali następnie pp. J. Sułowicz, inżynier Milan i inni, zachęcając zebranych do zgody i solidarności.

Uchwaleniem rezolucji wyrażających hołd i podziękę Prezydentowi Witosowi, wotum zaufania dla klubu P. S. L. i posłów swego okręgu,— oburzenie i pogardę dla polityki p. Dąbskiego i jego zwolenników—zakończono obrady.

A teraz parę słów o gospodarce Rady powiatowej. Instytucja przeżyta i konająca stała się dla powiatu ciężarem i plagą. Na utrzymaniu jej zależy tylko sekretarzowi, który chce mieć co parę miesięcy wyższą rangę a fundusze na mosty i drogi obracać na pensję dla siebie. Dlatego dzieją się tam rzeczy— wprost niebywałe. Niedawno Wydział powiatowy otrzymał pożyczkę w sumie 150 miljonów mk na naprawę zniszczonych w powiecie mostów. Należało roboty zacząć, zakupić potrzebny materjał i robić. Od czegóż jednak jest p. sekretarz Rysiewicz, beznadziejny kandydat i demagog, który djabłu jest gotów oddać duszę, byle jemu było dobrze. Fundusze publiczne obraca się na handel, z którego niewiadomo, kto czerpie zyski. Sprowadza się nawozy sztuczne o niewiadomej marce, po to, by ludność narazić na szkody i straty. Nie wypłaca się od szeregu tygodni robotników ni drożników,--bo cała gotówka w rękach sekretarza-kasjera,—powiat nie ma dwudziestu kilku mostów,—za to sekretarz do spółki z żoną posiada fabrykę dachówki cementowej i sprowadza bardzo kiepskie żużle. Może Wydział samorządowy wglądnie w tę gospodarkę, bo przecież nie można dopuścić, by jednostka chytra i nie przebierająca w środkach robiła interesa kosztem powiatu i ogółu ludności.

O gospodarce Rady gminnej w Grybowie pisaćby można całe tomy. Panują tam stosunki wprost fatalne. Drożyzna w mieście niebywała. Kto jej winien—wie każdy rozumny i nieuprzedzony. Spekulantów i paskarzy cała moc,—jest ich sporo w Radzie miejskiej. Byli tu w ostatnich tygodniach detektywi policyjni, były nawet jakieś rewizje u masarzy i rzeźników — ale rezultaty z tego bardzo marne—bo w Grybowie wszystko się robi, czego gdzieindziej zrobić się nie da. Jest tu nawet spółka, która podobno przemyca bydło i świnie na Czechosłowację, ale jakoś trudno ludzi tych dostać.

Należałoby koniecznie zwrócić baczną uwagę na tego rodzaju osobników, przez których ogół ludności miasteczka i okolicy cierpi dotkliwie na brak tłuszczów i mięsa. A już co do cen to mimo znacznej zniżki cen bydła i nierogacizny idą one w górę z dnia na dzień, bo panowie ci nie mogą nigdy obstać o ile nie zarobią 200—300 prc. Spekulację uprawia się jawnie. Może i w tym kierunku zaczną władze co robić.

A teraz o kooperatywach na terenie grybowskim. Jest ich niewiele. Chcemy pomówić specjalnie o dwóch. Składnica kółek rolniczych i Spółka rolniczo handlowa. Dwie bratnie instytucje. Co jednak robi taka Składnica. Weszli tam ludzie, którzy traktują handel spółdzielczy z punktu widzenia partyjnego i działają nieraz na szkodę miasta i wsi.

Przedewszystkiem brak tam siły fachowej. Jest wprawdzie

jakiś kierownik handlowy, ale to człowiek, który o ideji handlu spółdzielczego nie ma pojęcia—który nie wie co to Kółko rolnicze—co T-wo rolnicze i t. p. Jednem słowem troszczy się o spółdzielnie o tyle, o ile to korzystne dla niego. Co z tego wynika: Spółdzielnia spożywcza jaką jest składnica niema nieraz oprócz garnków nic, za to gotówkę lokuje w artykułach, które zwłaszcza obecnie z braku kredytu do jej zakresu działania nie powinny należeć. Jest to objaw niezdrowy, który specjalnie na terenie grybowskim może mieć miejsce —dlatego jedynie, że w Składnicy rządzi ks. Solak i jego adjutant ks. Mróz a w Spółdzielni „Orka“ większość mają ludowcy. Wielcy handlowcy ze Składnicy nie lubią ludowców i dlatego pomagają żydom.

Na koniec parę słów o opłatach targowych w Grybowie.— Gmina bogata, mająca kilkaset morgów lasu, wszystkie ciężary administracyjne chce kryć z opłat i danin. Drzewo z lasów biorą za bezcen radcy i wzbogąceni mieszczanie, za to biedacy kupować muszą opał za drogie pieniądze. W kasie gminnej rzekomo pustki, bo wszyscy bogacze tuczą się dobrem ogółu. Ciągłe podwyższanie opłat i ściąganie tychże zaraz po uchwale Rady gminnej łest nadużyciem, bo uchwała winna być zatwierdzona przez Starostwo i Województwo i dopiero wówczas staje się prawomocną. Ciekawe, że Wydział powiatowy idzie w tym kierunku Radzie gminnej na rękę—choć ogół ludności wiejskiej klnie i sarka zupełnie słusznie na samowolę miejskich naciągaczy. Ale to zdaje się jest polityka sekretarza Rady pow., który otrzymał od gminy plac na budowę i przestał się interesować ludnością wsi.

Tak to bywa, gdy pewni ludzie myślą tylko o sobie.

J. Sułowicz.

Dulczówka dnia 7-go września 1923.

Dnia 20-go lipca b. r. urządziło nasze Koło Młodzieży wycieczkę do Przyborowia, celem zwiedzenia wzorowego gospodarstwa w dobrach prezesa Okręgowego T-wa Rol. w Pilźnie p. hr. Mikołaja Reya. W wycieczce wzięło udział 36 kołowców i kołowczyń, kier. szkoły p. Fr. Wielgus, prof. szkoły rolniczej Ludwik Turakiewicz i sekretarz T-wa roln. Fr. Kolbusz.

Po serdecznem wzajemnem zapoznaniu się p. hr. Rey pokazał nam najpierw i objaśnił cykl oryginalnych obrazów Stachiewicza i Kossaka, poczem zaprowadził nas do swych stajen. Tu przy obszernym wykładzie hr. Reya oglądaliśmy wzorowe urządzenie tychże, betonowe żłoby, wodociągi oraz całą zarodową oborę czerwonego bydła polskiej rasy.

Po zwiedzeniu obór udaliśmy się w pola. Przechadzka trwała blisko 3 godziny. P. hr. Rey nieustannie wykładając pokazywał nam metody gospodarki rolnej na 3 ch rodzajach gleby; na glebie piaszczystej, ciężko gliniastej, i na lekkiej glince zalewnej. W szczególności położył on nacisk w swym wykładzie na korzyść uprawy jęczmienia zimowego, na zakładanie lucerników i na uprawę buraków pastewnych, które u uczestników wycieczki budziły podziw swą dorodnością.

Wieczorem w parku swym pod dębem przyjmowali nas państwo Reyostwo wiejskim podwieczorkiem. Podczas podwieczorku przemówił do kołowców hr. Rey, pndnosząc w nader gorących słowach znaczenie i zadanie organizacji Kół Młodzieży. W odpowiedzi chór kołowy odśpiewał pieśń »Hej do pracy“ a prezes Koła Fr. Rynkar w pięknem przemówieniu złożył w imieniu Kołowców p. hr. Reyowi podziękowanie za jego półdzienny trud i za gościuę.

Imieniem Kołowczyń przemówiła Stanisława Mondelska, która wymieniwszy przeszkody, na jakie organizacje Kół młodzieży natrafiają w naszym powiecie, dała wyraz nadziei, że przy serdecznej życzliwości, jaką hr. Rey jako prezes T-wa rolniczego Koła młodzieży darzy—organizacja tych Kół w powiecie będzie się rozwijać należycie.

„Uczyłyśmy się razem z chłopcami w jednej szkole,—mówiła nasza bibljotekarka—razem ze swymi kolegami szkolnymi, uczęszczamy wpólnie do jednego kościoła na modlitwę—razem bawimy się jako drużki na zabawach weselnych—gramy razem w teatrze amatorskim i nikt nam tego nie broni i nikt się tem nie gorszy—dlaczego tedy gorszą się niektórzy, że zorganizowane jesteśmy razem ze swymi kolegami w kołach dla wspólnej pracy społecznej, dla nauki i wspólnej godziwej rozrywki“? —to zrozumieć trudno.

Po przemówieniu p. Fr. Wielgusa i ponownem przemówieniu hr. Reya, który przyrzekłszy Kołowcom poparcie, obiecał przy najbliższej sposobności Koło nasze w Dulczówce odwiedzić.

Kołowcy odśpiewali swój własny marsz kołowy „W nadziejny blask różanej jutrzni“ i „Rotę“ Konopnickiej — poczem pożegnawszy się z pp. Reyostwem, przy śpiewie hymnu kołowego „Myśmy przyszłością narodu“ opuściliśmy dwór przyborowski.

Józefa Przybyłówna.

Tarnowiec (pow. Jasło.)

Dnia 26-go sierpnia odbyło się bardzo liczne zgromadzenie w Tarnowcu. Przewodniczył miejscowy naczelnik gminy Karol Sanocki, sekretarzował nauczyciel Józef Kasprzyk. — Poseł Madejczyk.

W przeszło dwugodzinnem przemówieniu złożył sprawozdanie z działalności Sejmu — następnie po przemowie kilku mowców sekretarz postawił rezolucje, wyrażające wotum zaufania prezesowi Witosowi oraz posłowi Madejczykowi, które uchwalono jednogłośnie. Zgromadzenie to było bardzo liczne obesłane przez kilkanaście gmin. Powiat krośnieński wysłał również najpoważniejszych gospodarzy, którzy aprobowali jednomyślnie politykę P. S. L. Piasta.

Powiatowy Sekret. P. S. L.

Z powiatu dąbrowskiego.

Wiadomo, że Sejm obecny — dzięki zabiegom klubu posłów P. S. L. uchwalił nstawę o daninie lasowej i te w czyn wprowadził. Na mocy tej ustawy tak szkoły jak biedna ludność wiejska ma po cenie maksymalnej zakupić drzewo z obszarów leśnych. Tymczasem ustawa, która bezpośrednio dotyka obszarnika—jest albo omijana, lub też skrępują ją tak, że światła dziennego nie zobaczy.

Tak się ma sprawa z ustawą o daninie lasowej w naszym powiecie, a nie myślę, żeby gdzie dalej było lepiej.

Są tu lasy bar. Konopki, który chcąc ubiec ustawę, na gwałt daje wyręb lasu żydom, aby, zanim się ludność dowie o dobrodziejstwie ustawy, już nie było drzewa dla niej. A przecież wokoło to ludność biedna, która pracą od dziecka w jego dobrach utrzymuje go.

Dokąd to będzie, że ustawę wykona chłop tylko a dla pana to tylko na papierze!

Na miły Bóg raz trzeba skończyć z tem lekceważeniem prawa. Obecny rząd, który energicznie bierze się do oczyszczania powiatu z niepotrzebnych naleciałości, musi wytężyć swe siły, aby okazać, że prawo jest dla wszystkich, bo inaczej demoralizacja społeczeństwa, to więcej jak zbrodnia, dlatego też winni muszą być pociągnięci do surowej odpowiedzialności, muszą rozumieć, że ustawą wykuta przez Sejm, to nie świstek papieru. A kto nie będzie się chciał przystosować, to wolna droga od nas. W tem musimy chłopi wspomóc obecny rząd solidarnie bo tego nasz interes wymaga.

Tą drogą zwracam się do Starostwa w Dąbrowie, aby położyło sekwestr i do posła naszego powiatu p. Dubiela, aby sprawę należycie poparł.

Franc. Drewniany.

Za S-kę wyd.: Stanisław Meimel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.